

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 19 czerwca, w południe o wpół do 1-szej w Brunswaldzie, w obojętnej panie Zabieńskiego.

Na wiec ten wszystkich wiarusów tak z parafii Brunswaldzkiej, jak i z sąsiednich parafii jak najuprzejmiej zaprasza KOMITET.

Wiec w Starym Wartemborku.

Punkt o godzinie 12-tój w południe zagał wiec gospodarz p. Urban z Starego Wartemborka, powitawszy zebranych staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i w krótkich słowach wyjaśniwszy cel zebrania. Po innych parafiach urządzają wiece i my nie możemy być ostatnimi.

Przewodniczącym zebrania obrał gospodarz Jana Klein z Starego Wartemborka, ławnikami gospodarzy Franciszka Frenschkowskiego z Tuławk i Franciszka Klimka z Gadów.

Najprzód zabrał głos p. Franciszek Szczepański z Lamkowa. Zebraliśmy się, aby radzić o zachowaniu dzieciom języka ojczystego przynajmniej w nauce religii św. Widzimy bowiem, że dzieci polskie przez niemiecką naukę religii św. żadnej korzyści nie odnoszą i obojętnieją w Wierze św. Widzą to i księża nasi i starali się swego czasu, aby nauka religii św. udzielana była dzieciom w ich języku ojczystym. Trzeba i nam się o to dopominać, boć to nasze dzieci. Nie żądamy zresztą niczego nowego, tylko przynajmniej tej godziny polskiego czytania, jaką za wstawieniem się naszego najprzew. ks. Biskupa regencya ustanowiła, czego jednakże w szkołach nie wykonują. Żądamy zaś tej godziny dla tego, aby dzieciom ułatwić czytanie w polskim katechizmie i historii św.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. Seweryn

Pieniężny i zachęcał do obrony języka ojczystego, który po Wierze św. jest najdroższym naszym skarbem na ziemi. Broniąc języka ojczystego, bronimy zarazem naszych pięknych pieśni kościelnych, naszego nabożeństwa i zwyczajów religijnych pobożnych przodków naszych. Jest rzeczą już niejednokrotnie dowiedzioną, że tylko za pomocą języka ojczystego można trafić najlepiej do serca i przekonania każdego człowieka. Słuszna też rzecz, żebyśmy dopominali się, aby dzieci naszej religii św. uczyły się w języku ojczystym. Bezreligijność i zobojętnienie we Wierze św. szerzy się coraz bardziej, a aby dzieci nasze od tego złego zachować, musimy się starać o zachowanie nauki i religii św. w języku najbardziej zrozumiałym i do serca przemawiającym, to jest w języku ojczystym.

Potem poprosił o głos nauczyciel p. Menzel z Starego Wartemborka. Mówca opowiada, że jest w miejscu 22 lata nauczycielem i że wielką część zebranych była jego uczniami. Wszyscy ci umieją dobrze po niemiecku i po polsku i tak w jednym jak i w drugim języku mogą z korzyścią słuchać słowa Bożego.

Na to przemówienie kilku z obecnych oświadczyło, że mało korzyści z nauki niemieckiego języka odnieśli, a religii św. uczyli się po polsku i o to się też dla dzieci swoich dopominają.

Gospodarz p. Urban z Starego Wartemborka opowiada, że dzieci jego umieją wprawdzie na pamięć po niemiecku ustępy z historii św., ale gdy im matka w domu opowiada tę samą historię św. po polsku, pytają dzieci: „Matulku, czy to bajka?“

Nauczyciel p. Menzel zabiera raz jeszcze głos i twierdzi, że dzieci z talentem (!) rozumieją dobrze wszystko i mogą z korzyścią (?) uczyć się na niemiecką naukę religii.

W odpowiedzi panu Menzelowi zabiera głos redaktor S. Pieniężny. Pan nauczyciel powiada, że utalentowane dzieci polskie rozumieją z korzyścią niemiecką naukę religii św. Wiado-

ma jednakże jest rzeczą, że więcej jest dzieci bez talentu, jak z talentem. Cóż więc ma się stać z tych dzieci bez talentu? Nauka języka niemieckiego nie ucierpi na tym, gdy dzieci religii św. uczyć się będą po polsku, lub przynajmniej jednej godziny polskiego czytania, a zyska na tym wiele sprawa religijnego wychowania tak u dzieci utalentowanych jak i u nieutalentowanych.

Przemawiali nadto w tej samej myśli pp.: Karól Langwald, Ludwik Durandt, Jan Trojan i Piotr Thamm z Starego Wartemborka i Ruch z Tuławk. Po wznesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i Cesarza i rozdaniu petyty, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Osób na wiecu było około 100. Policją zastępował żandarm p. Zirbel z Wartemborka.

Straszne nieszczęście w kopalniach srebra w Przybramie w Czechach.

Pisaliśmy o nieszczęściu, jakie się wydarzyło skutkiem zapalenia się gazów w kopalniach Przybramu, ale dopiero teraz nadchodzą szczegółowe opisy tej katastrofy, jakiej przykładu w historii nie znajdujemy, i dają wyobrażenie o całym ogromie nieszczęścia. Ogień wybuchł w szybie Maryi, w „Berezowej Horze“ sąsiadującej z Przybramem i jeden rejon górniczy z nim tworzącym. Szyb ten połączony jest kruzgankami z szybami Wojciecha, Anny Franciszka Józefa i dla tego też ofiarą pożaru, który wybuchł w szybie Maryi, padli także górnicy pracujący w trzech innych szybach. Kopalnie przybramskie są jedne z najgłębszych na całej kuli ziemskiej niektóre szyby mają bowiem 1200 metrów głębokości, to znaczy tyle, co cztery wieże Eiffla postawione jedna na drugiej. Otóż w wtorek dnia 31 maja około godziny 1 po południu zawiadomiono starszego zarządcę górniczego Gröglera, że z pod ziemi wyszedł sygnał: „Pali się!“ Gröglar spuścił się windą do szybu Maryi, ale już z głębokości 800 metrów

dał sygnał aby go wyciągnięto. Nie mógł iść niżej z powodu duszącego dymu, skonstatował tylko, że pali się na 29 piętrze podziemnym (kondygnacji) w głębokości 950 metrów. Rozpoczęto akcją ratunkową. Kilku robotników na ochotnika weszło do szybu Maryi, a równocześnie buchnął dym z sąsiedniego szybu Wojciecha. Przez serce zgromadzonych na powierzchni przebiegły dreszcze śmiertelnej trwogi, okrzyk rozpaczony rozległ się z kilkuset piersi. Naraz z szybu Anny wynurzyły się głowy kilkudziesięciu górników. Pracowali oni w wyższych kondygnacjach szybu Maryi i uczuwszy dym, czempredziej bocznymi krużgankami schronili się do szybu Anny, ztąd wyszli na powierzchnię. Opowiedzieli, że już w wyższych kondygnacjach dym bucha okropny. Grögler próbował jeszcze raz spuścić się do szybu Franciszka Józefa, ale daremnie. Wyciągnięto go niebawem w pół omdlałego. Gorzej stało się z kilku ochotnikami, którzy wsiedli do łódki i windą spuścili się w głąb szybu. Po kilku minutach wyszła na wierzch łódka, ale w niej były tylko trzy kapelusze, parę trzewików drewnianych i ślady mózgu ludzkiego i krwi.

Widok ten sprawił tak straszne wrażenie na wszystkich, że nikt nawet nie chciał spuszczać się do szybu Anny, który zdawał się najmniej zagrożony. Inżynier Stephan sam chciał wsiąść do windy, gdy w tym wystąpił młody stygar Pesek i zawołał: „Panie inżynierze, proszę mnie spuścić!” Jakoż wziął chustkę zamaczaną w occie, wskoczył

do łódki, przeżegnał się i dał znak, aby go w dół spuszczano. Zawarczała maszyna, bohaterki górnik zniknął w czeluściach. Upłynęło sześć minut, winda z Peskiem była już w głębokości dwudziestej kondygnacji, czekali na sygnał. Wnet dzwonek, pociągnięty ręką Peseka, kazał dalej go spuszczać w dół jeszcze głębiej, aż do dwudziestej siódmej kondygnacji. Naraz zadzwonił sygnał „stać”. Zatrzymano windę — przez dwie minuty żadnego znaku — potem gwałtowny sygnał „do góry”. W półtoręj minuty była łódka już na powierzchni, a w niej oblany potem stygar Pesek i trzech omdlałych górników, których on pozbiierał na korytarzu dwudziestej siódmej kondygnacji. Wydobyto ich z łódki, złożono na ziemi i zaczęto cucić. Pesek zaś wskoczył ponownie do łódki, za nim jeszcze jeden górnik, spuścili się w dół i wydobyli tym razem sześciu omdlałych: trzeci raz spuścili się i uratowali życie pięciu ludziom. Towarzysz Peseka dostał zawrotu głowy i został na ziemi, ale Pesek po raz czwarty wskoczył do łódki i kazał się spuścić. Spuszczono go od razu do dwudziestej siódmej kondygnacji. Pięć minut czekali na sygnał „w górę” — ale nadaremnie. Nie czekali już dłużej, lecz piorunem wydobyto łódkę na wierzch; w niej leżał Pesek — nieżywy. Uduł się wśród zabójczych gazów. W tem przyrząd sygnałowy, połączony z kondygnacjami, począł dzwonić — to ludzie z pod ziemi dają znać o sobie — oni żyją jeszcze. Sygnał ten pochodził z wielkiej galeryi w dwudziestej drugiej kondygnacji,

kilkudziesięciu górników schroniło się tam i przez telefon błagało o ratunek, bo krużganki i schody przepełnione dymem i zawałone trupami i omdlałymi. Zaraz kilkudziesięciu górników i pompierów zgłosiło się z gotowością spuszczenia się w dół. Jakoż raz po raz spuszczano ich po dwóch lub trzech do głębokości 850, potem 800 metrów tylko; wydobyli oni kilku omdlałych górników, leżących na krużganku najbliższym otworu windy, ale wnet i oni życiem swe poświęcenie przypłacić poczęli. O godzinie pół do pierwszej w nocy wydobyto z łódki dwóch nieżywych i jednego omdlałego strażaka, którzy na ochotnika się zgłosili. Bohaterstwo, jakie teraz poczciwi górnicy przybramscy okazali, nie ma chyba w historii ludzkości podobnego. Nie zważając na to, że tylko same trupy z podziemi wracają, zgłaszali się wciąż nowi ochotnicy i wciąż windę w dół spuszczano, a telefon z podziemnej galeryi wciąż dzwonił; dwadzieścia jeden razy błagali żywcem pogrzebani górnicy o ratunek. Dziesięć razy spuszczano jeszcze windę w dół, z głębokości 650 metrów wydobyto jeszcze kilku omdlałych, później już tylko same trupy tych, którzy ratować chcieli. O godzinie pierwszej w nocy zakazał starosta, baron Weber, dalszego spuszczenia windy, bo więcej ludzi spuszczać się ginęło, aniżeli uratowanych wydobywano. Dwudziestu siedmiu ochotników zginęło, a uratowanych górników było tylko trzynastu. Wszystkie roboty ratunkowe wstrzymano; podjęto je rano, ale musiano ograniczyć się już tylko do

SWATY NA KIERMASIE.

POWIASTKA.

(Ciąg dalszy).

Poszliśmy. W obszernej karczmie było ludzi jak drzew w lesie, cislęli się jedni na drugich. Kataryniarz zawzięcie obracał korbą, a na środku izby kilka par tańczyło, a raczej obijało sobie boki wzajemnie. Do szynkwasu tłoczono się, wołając o napitki. Zdobyłem i ja flaszkę wódki, drugą piwa; miejsca na ławie za stołem ustąpił nam jakiś dziadowina odpustowy, co się posilał ezarnym chlebem ze serem i zapijał piwem.

— Patrz! — trąciła mnie Zawalina, — poswatam ci tę dziewczynę, która tańczy z owym dryblasem mundurowym... przypatrz się jej, ma czerwona wstążkę u koralu i zielony gorset.

Z przyczyny wysokiego dryblasa w wojskowym mundurze łatwo mi było zauważyć wskazaną dziewczynę; w samej rzeczy niepoślednią odznaczała się urodą. Twarz miała białą, delikatną; usta niby z koralu wykrojone, przy jej urodzie gasła krasa innych dziewcząt.

— Znalazłam lep na ciebie, ptaszku! — zawołała moja swatka, widząc, że oczu nasycić nie mogę... — a co, nie gładka Józefka Ocipianka... a przytém bogata... Ocipowie to znaczna i zamożna rodzina. Tylko sobie uważ: na szyi dziewczyny cztery sznurki rżniętych koralu... gorset adamaszkowy, spódnica tyfeikowa, trzewiki z cienkiej skóry; cóż ty na to?

Zawalina tak głośno mówiła, że ogarnęła mnie bojaźń, żeby nas nie podsłuchano; napełniłem jej spieszenie szklankę i obejrzałem się w okół; ogólny tu wrzask panował; każdy był sobą zajęty, jedynie ów dziadek, zajądający chleb, bacznie przyglądał się mnie i mojej swatce.

— A fruwa niby przepiórka — ciągnęła dalej Zawalina, wypróżniwszy szklankę — dryblas szczerzy do niej zęby, ale nie mu z tego nie przyjdzie; już mówiłam starym, że mam dla nich zięcia, patrz, Ocipowie siedzą tam... przy oknie — wskazała palcem.

Taniec się skończył; stary Ocipa wstał z ławy i zawołał na córkę, że czas im wracać do domu, ale dziewczyna potrzęsła hardo głową i od-

parła, że mogą sobie iść, jeśli im wódki nie stało we flaszy, ale ona ma dosyć taneczników i prędko do domu wracać nie myśli. Nie podobala mi się taka odpowiedź córki względem rodziców, ale nie rzekłem ani słowa. Zawalina wciąż trąciła:

— Kto cię nie wyswata, to nie, ale ja muszę... — Tymczasem siedzący obok nas staruszek przestał jeść, resztę posiłku schował do torby, przeżegnał się i rzekł:

— Panie, mnóż wszelkie dobro tym, którzy mnie biedaka miłosiernie wsparli! — pozostałe piwo w szklance odsunął niechętnie i dodał: — marnie tym, co w karczmie posiłku lub ochłody szukają, ale stokroć gorzej temu, co w niej pragnie żonę sobie upatrzeć — i spojrzał na mnie z ukosa. Spuściłem oczy, bo mię wstyd ogarnął; lecz moja swatka zaparzyła się okrutnie i zawołała:

— Czy to w karczmie nie ludzie bywają?

— Ludzie bywają, ale diabli nimi obracają — odparł starowina.

(Dalej ciąg nastąpi).

wpuszczania pary wodnej do szybów, aby oczyścić je z dymu.

Taki jest obraz pierwszych momentów katastrofy. Miejscowość przedstawia widok przerażający. Rozpoznawanie trupów, rozpacz krewnych, pogrzeby co rano i wieczór, ciągle jęczenie żałobnych dzwonów, robienie trumien na miejscu przez trzydziestu kilku cieśli, płacz kobiet i dzieci, wszystko to składa się na obraz, którego opisać niepodobna.

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. Armia niemiecka ma być na pewno powiększoną, a rząd czyni już teraz przygotowania, ażeby przedłożyć posłom projekt co do tego jeszcze przed zamknięciem parlamentu.

— Niektóre gazety niemieckie pisały, że między cesarzem Wilhelmem a księciem Bismarkiem nastąpi znowu zgoda. Jako dobry znak pod tym względem upatrywano powinszowanie, jakie cesarz przesłał synowi byłego kanclerza, hr. Herbertowi Bismarkowi, gdy mu tenże doniósł o swych zaręczynach z austriacką hrabianką Hoyos. Pokazuje się jednak, że to nieprawda, bo naprężone stosunki między cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarkiem trwają dalej i nie ma widoków, aby się polepszyły. Cesarz przepraszać Bismarka nie będzie, a Bismark też za dumny, aby się upokorzyć. Nie spełnią się więc życzenia, wielbicieli ks. Bismarka, którzy pragną, aby tenże znów objął ster rządów jako kanclerz; my zaś jedynie cieszyć się z tego możemy, bo to zawzięty wróg polskości.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę wieczorem przybyli do naszego miasta komenderujący generał von Werder i generał dywizji John von Freyend z Królewca. W poniedziałek i wtorek odbywały się wielkie ćwiczenia wojskowe na placu pod Dajtkami.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Tow. „Zgoda” odbędzie się w niedzielę, dnia 19 czerwca po południu o 4-tęj w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział tak członków jak i gości. Zarząd.

— W nocy z 10-go na 11-go b. m. aresztowano na tutejszym dworcu rosyjskiego poddanego, marynarza Jana Perkunn, ponieważ tenże podróżującemu z nim wspólnie także pewnemu rosyjskiemu poddanemu, który w poczekalni 4-tęj klasy zasnął, wyciągnął chustkę z 84 markami. P., który przyznał się do kradzieży, osadzono w tutejszym więzieniu.

— W niedzielę po południu wpadło naprzeciw browaru „Waldschlösschen” dziecko do Łyny. Przechodzący tamtędy cieśla Schumacher wsko-

czył natychmiast do wody i tonące już dziecko wyratował.

— W poniedziałek, dnia 20-go czerwca rozpoczyna się tu pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Wagner trzecie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych. Następujący oskarżeni z naszych stron będą sądzeni:

20-go czerwca: 1. mularz Jan Piotrowski z Olsztyna za rabunek i odgrażanie się; 2. robotnicy Bernard Weski i Andrzej Turowski z Warkała za rabunek.

22-go czerwca: syn stolarski Celestyn Kosłowski z Rozóg za krzywoprzysięstwo.

25-go czerwca: 1. służąca Karolina Bartsch z Sadków za zamordowanie dziecka; 2. służąca Maryanna Janowicz z Szomfalda za zamordowanie dziecka; 3. niezamężna Ludwika Major z Olsztyna za zamordowanie dziecka.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: posiedzieli August Bergmann sołtysiem, a posiedzieli Juliusz Gedig i Jan Poetsch ławnikami w Dagach; posiedzieli Jakób Brieskorn i Franciszek Korczak ławnikami w Odrytach; gospodarze Jan Nigbur i Jan Dulisz ławnikami w Małej Purdzie; gospodarze Józef Tolksdorf i Walenty Sabellek ławnikami w Nowym Wierokubie; gospodarze Józef Zientara i Andrzej Krause ławnikami w Plutkach; gospodarz Tadeusz Greifenberg ławnikiem w Setału.

* **Dywity.** Brzydkiej zemsty dopuścił się tu jakiś zły człowiek na niewinnym zwierzęciu. Konie gospodarza Palmowskiego pasły się w nocy z środy na czwartek zeszłego tygodnia na łące. Następnego dnia znaleziono jednego konia z rozbitym czaszka zatopionego w torfowisku. Dobrzeby było, aby owego nieludzkiego sprawcę wykryto i doraźnie ukarano.

* **Linowo.** Przy kąpieli utopił się w jeziorze tutejszym pewien człowiek.

* **Duże Łankowo.** Dnia 8-go b. m. odbyły się tu ponowne wybory sołtysa. Wybrany został 9 głosami Antoni Scherrmacher. Dawniejszy sołtys, p. Czuka otrzymał 4 głosy, Krasa i Szczepański po 1 głosie.

* **Lipowiec** (na Mazurach). Budowa katolickiej kaplicy postępuje tu rażno. Dach jest już położony deskami, na które przyjdą dachówki. Graniczące obok dwa chlewy zostaną najwięcej dającemu sprzedane. Radość tutejszych mieszkańców z powodu szybkiej budowy kościoła jest wielką. Ponieważ nasza stacya od katolickiego kościoła w Wielbarku, Lesinach, Klonie i Szczytnie po blisko 2 mile jest oddalona, więc spodziewamy się z czasem otrzymać także własnego kapłana.

* **Podzamcze.** Kilka dni przed Zielonemi Świątkami spaliło się prawie ze szczytem miasto Słowczew w Polsce. Przeszło 100 domów mieszkalnych stało się pastwą płomieni. Około 1500 osób znajduje się z powodu pożaru bez chleba i dachu. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

* **Z Chojnickiego.** O niczem tu nie słysząc, jak o pożarach i pożogach, aż mrowie człowieka przechodzi. W ostatnich dniach wybuchł ogień u właściciela K. w Lubnie. Zaledwie go ugaszono, zniszczyły płomienie wszystkie budynki gospodarcze właściciela K. w Legbądzie. Drugiego dnia potem stało znowu w ogniu całe gospodarstwo właściciela N. w Cegiełkach, a przy wielkim wiatrze ogarnęły płomienie także sąsiednie budynki właściciela D. Na zakończenie tego obrazu w ostatni poniedziałek zniszczył ogień zabudowania właściciela Osowskiego w Strudze.

* **W Grudziądzu** dn. 11 b. m. o godz. 6 rano ściał kat Reindel z Magdeburga głowę mordercy Langemu z Głogówka w powiecie świeckim. W roku zeszłym był Lange z gospodarzem Bleckim w gościńcu i tam przy wspólnym picu dostrzegłszy u Blecka dość dużo pieniędzy, skorzystał ze sposobności wspólnego powrotu do domu i kolkiem od płota dokonał morderstwa i rabunku.

* **Grudziądz.** W piątek przed południem jeden z więźniów wojskowych przedostał się przez bramę fortecy i z góry skoczył w ubraniu do Wisły, chcąc przepłynąć na drugą stronę. Żołnierz na warcie się znajdujący strzelił do niego 2 razy i zranił go w głowę i w ramię. Kilku rybaków wskoczyło do łodzi i puściło się w pogoń za uciekającym, który usiłował czolno przewrócić. W końcu zdolali go pokonać i do fortecy napowrót zaprowadzić. Więzień miał 13 miesięcy odsiedzieć, z których już 8 miesięcy odsiedział. Rany nie są niebezpieczne. — W sklepie kupca p. Lewińskiego wybuchł pożar w piątek wieczorem i zniszczył wielką część towarów. Szkody są znaczne.

* **Pożar** w Kownie. „Wileński Wiestnik” podaje szczegóły o pożarze, który w tych dniach wydarzył się w Kownie. Zgorzało 279 domów, strata wynosi 218,360 rubli. Spalone domy nie były asekurowane w Towarzystwie ogniowem, 1600 osób pozostało bez dachu. Ucierpiała od pożaru przeważnie ludność żydowska.

* **Potworek.** W Myszynie, w gubernii Łomżyńskiej, urodził się niedawno niesłychany potworek. Było to dziecko z dwiema głowami, trzema rękami i ogonem. Głowy osadzone były na dwóch oddzielnych szyjkach, trzecia ręka, której palce kończyły się jakby psimi pazurkami, wyrastała z pomiędzy łopatek, ogonek zaś, złożony z dwóch kręgów, zwisał u końca kości

grzbietowej. Matka, nazwiskiem Franciszka Brzuszkiewiczowa, zmarła przy porodzie. Dziecko przyszło też na świat nie-żywe i jako niezwykle dziwowisko odesłane zostało w słoju ze spirytusem do akademii w Warszawie, gdzie się młodzież kształci na lekarzy.

* **Azya.** W północnych Indjach zauważono w ostatnich czasach, że tamtejsi mieszkańcy, poganie, nabrali chęci do przyjęcia chrześcijaństwa. W ciągu ostatniego roku ochrzczono 19 tysięcy pogan. Oprócz tych przygotowuje się 40 tysięcy pogan do przyjęcia chrztu św. Piękne wydaje żniwo niestrudzona praca Misyjonarzy.

ROZMAITOSCI.

Wylewy w Austrii. Z Wiednia donoszą, że deszcze nie przestają padać. Ze wszystkich stron donoszą o wezbraniu rzek. W Wiedniu wezbrały silnie kanał dunajski i Wiedeńka. Woda przedostaje się do piwnic. Dunaj wylał tak na prawym brzegu, że musiano wyprzątnąć magazyny towarzystwa żeglugi parowej. Wylew wód sprowadza wielkie szkody w zwierzynie, która, zaskoczona przez wezbrane potoki górskie, zmarniała. Z falami nadpływają wielkie masy sarn, bażantów, zajęcy i t. p. Koło Hroms i Stein wylał Dunaj, niżej położone części miasta pod wodą. O wylewach donoszą również z Austrii Górnej, Salzburga i z Ischlu, którego część znajduje się pod wodą, oraz z Gmunden, gdzie rynek cały jest zalany. Obawiają się dalszych wylewów.

Tajemnicza paczka. W bliskości miasta Cordowy, w Hiszpanii zaszło na stacyi kolejowej szczególne zdarzenie. Za przybyciem na stacyę pociągu osobowego, wyszła kobieta w długim płaszczu z wagonu pierwszej klasy i zbliżywszy się do naczelnika stacyi, wręczyła mu pismo i paczkę. Pismo zawierało oznajmienie, że paczka przeznaczona jest z całą jej zawartością w podarunku dla naczelnika stacyi. Za ledwo ruszył pociąg z miejsca, otworzył zaniepokojony naczelnik paczkę i znalazł w niej — dziecko żyjące, obwinęte w batystowe pieluszki. Oburzony tym darem naczelnik chciał się natychmiast pozbyć płaczącego gościa. Zgłosił się nareszcie biedny zwrotnikarz i odniósł nabytek na opiekę swej żony. Ta rozwijając pieluszki, znalazła najpierw kartkę dużemi literami, na kształt anonsu dziennikarskiego z napisem: „Kto się zajmie tem dzieckiem, znajdzie szczęście!“ Przy dalszem rozwijaniu pieluch popadli ubodzy w zdumienie, gdyż rozsypało się z pod powójnika 2,500 dolarów czyli 4,760 dolarów (około 20 tysięcy marek). Wiadomość o tem obudziła teraz zazdrość naczelnika stacyi i wytoczył zwrotnikarzowi proces.

Fatalna pomyłka. W pewnym

miasteczku we wschodniej Galicyi doniosła żandarmerya tamtejszej prokuratoryi, że dnia 11 maja zabił piorun chłopca we wsi S. Urzędnik nie czytając domesien-a, z przyzwyczajenia napisał zwykły na domiesieniu takim dopisek: „Wnoszę o rozprawienie rozprawy głównej i ukaranie przestępcy“, a przestępcą w tym wypadku był piorun. Znadto się więc pan urzędnik zagalopował.

Wspaniałe organy. W mieście Antwerpii w Belgii zbudowano organy. z którymi chyba żadne w świecie co do wielkości mierzyć się nie mogą. Posiadają one 6 tysięcy piszczałek, 90 registrzów i 4 klawiatury, a miechy ich porusza maszyna wyrównywająca siłę trzech koni. Organy te zbudowano dla wspaniałego kościoła katedralnego w Antwerpii, a'e przed ustawieniem ich okazało się, że dawny chór nieutrzyma takiego ciężaru, trzeba więc było zburzyć go i wybudować nowy. Zachowano tylko dawną oprawę organów, bardzo cenną zrobioną przez słynnego majstra przed dwustu z górą laty.

Od Redakcyi.

— Do Dużego Leszna. Trechę za rozklekłe i zupełnie osobiste. Zobaczymy, co się da zrobić.

— Korespondentowi z parafii Starowartemborskiej. Będzie w przyszłym numerze.

Na czytelnie ludowe

złożyli z Gadów: Józef Baahr 30 fen., Jan Wesołowski 50 fen., Piotr Klein 40 fen. Razem zebraliśmy dotąd 8 m. 35 fen. Prosimy o dalsze składki.

❖ Ogłoszenia. ❖

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć krawiectwa, przyjmie zaraz **J. Dost,** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnej nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadseła

się bezpłatnie. jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincen-tego à Paulo w Toruniu (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprzęte.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Franschkowski w Olsztynie.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i uciechnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Płacz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego. oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Elementarze

(fible) do uczenia dzieci polskiego czytania.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona „ . . .	90 fen.
Farbowana „ . . .	1 M.
Niebieska prawdziwa . . .	1 M. 30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M. 30 fen.
Kręcona najlepsza. . .	95 fen.
Bielona „ . . .	1 M. 10 fen.
Farbowana „ . . .	1 M. 20 fen.
Niebieska prawdziwa . . .	1 M. 50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstackunki przesyłam franko.

Frenschowski,

farbiernia i chemiczna pralnia. Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

W Y P R Z E D A Ż.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsb-bergi**, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzętnąć, **sprzedają po znacznie niżonych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittrich.